Nr. 1 Dnia 1 stycznia 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

W imię Boże idźmy w najbliższą przyszłość -- roku 1934.

Rozpoczynamy wkrótce nową kartę dziejów i nową kartę własnej historji. Przekroczymy przez próg i pójdziemy w tajemniczą dal. Nie bójmy się, ani lękajmy . . . . . W Imię Boże — naprzód Imię Jezus Kościół kładzie na progu Nowego Roku. Robi to świadomie, celowo, zachęcająco. Miejmy nadzieję w tym Nowym Roku! Niech ręce nam nie opadają choć ciężko, choć się niejedno rwie i niejeden projekt rozpada — choć młodzież siedzi w domu i czeka na przyjście lepszego jutra.

Miejmy nadzieję! Oto radosna wieść niech przenika do naszych umysłów! Pamiętajmy, że ziemia nie przeżywa kryzysu. Daje wszystko, co potrzebne jest tylko ludziom do wyżywienia — daje w nadmiarze, tak, że „trzeba" podobno ten nadmiar palić, niszczyć, topić. A więc niema kryzysu naprawdę!

Jest kryzys, ale tylko w stosunkach ludzkich, w urządzeniach ludzkich, w plątaninie rozumów ludzkich, w labiryncie konferencji, wizyt, odwiedzin, narad, wyjazdów, poufnych rozmów, ważnych wynurzeń, ciekawych zapowiadań — śmieszna, gdyby nie tak tragiczna istna wieża Babel na świecie! Trzeba tę chorobę przeczekać — przetrzymać — bo to wszystko przejściowe — świat Boży, siły i moce Boże — zdolności matczyne ziemi nie przechodzą zmierzchu. A więc będzie o co zahaczyć Miejmy nadzieję!! Byleśmy nie spoganieli, wewnętrznie, duchowo, a przez to nie utrudnili nadejścia lepszego dnia.

Że częściowo poganiejemy wszyscy — to fakt niezaprzeczony. Zastanówmy się nad takiem wydarzeniem, o którem była tylko krótka wzmianka w gazetach.

Oto tam gdzieś, na Dębowej Górze (koło Sosnowca) ciągnie się pasmo szybików.

Teren, na którym wzmagają się niewolnicy obecnych czasów kulturalnych — t. z. bezrobotni. Przed świętami na dwa czy trzy dni zjechał do takiego szybiku jedyny żywiciel czworga drobnych dzieci — po chleb dla dziatek w poszukiwaniu „czarnych djamentów",

Daremnie szukał. Już ich zabrakło! Nic dziwnego — tylu szuka, by ratować się przed śmiercią głodową. Wyjechał ten biedny żywiciel rodziny z szybiku, usiadł i zamyślił się. O czem myślał? Zapewne o Świętach, o dzieciach swoich, o miłości swojej ku tym pisklętom i o swojej bezradności. Szybik zawiódł, a więc kawałka chleba nie będzie na święta. Czarne, koszmarne myśli zakotłowały w jego biednej, umęczonej głowie! A przytem przemówił i duch ambicji — żywicielem jesteś — śmiać się z tego! . . . I biedak odszedł o kilkanaście metrów od szybiku, usiadł na śniegu, ostatki dynamitu założył pod siebie, zapalił lont i po chwili zawirowały w powietrzu nogi i kawałki ciała tego biednego żywiciela. Ostatni nabój —

w braku węgla — rozerwał ojca drobnych dzieci

Czyny rozpaczy zaczynają się mnożyć. A cóż my na to? My ludzie 20 wieku, kulturalni, cywilizowani?

Ano, była wzmianka w gazetach, a wieczorem radjo nadawało komunikaty sportowe, wiadomości dla narciarzy, pogadanki o cudnych górach, o grubości powłoki śnieżnej i t. d. Tak! A gdybyśmy tak nadali komunikat o tym wypadku z pod Dębowej Góry, któremu na imię tysiące?

A gdybyśmy tak zatargali sumieniem całego społeczeństwa i przez to ośmielili nasz rząd do posunięć bardziej radykalnych, nawet do ograniczenia, do pewnego stopnia, prywatnej własności, bo to nie jest dogmat, natomiast dogmatem moralnym jest że każdy człowiek ma prawo do zabezpieczenia sobie i swej rodzinie przez uczciwą pracę minimum egzystencji.

Jeszcze całe miljony osób u nas mają przepełnione żołądki, w czasie świąt chorują nawet na „niestrawność". Trzeba tylko „pocisnąć" jak się to mówi na kopalni — niby dla formy zaprotestujemy na nowe ciężary, a jednak środki się znajdą. A wtedy ludzie przestaną się rozrywać dynamitem, bo będą mieli możność w uczciwy sposób zapracować na kawałek chleba. Ziemia nie przeżywa kryzysu — da Bóg, że wspólnemi siłami usuniemy kryzys z naszych stosunków ludzkich a wtedy już może 1934 r. będzie rokiem większej nadziei — dopływu nowych sił i zaniku czynów rozpaczy. Tę nadzieję będziemy nosili, jako ideał, w nowym 1934 Roku!.

Ja w takie bajki nie wierzę!

Dnia 26 grudnia przed 3-cią godziną po południu wezwano mię do chorego. Proszono o możliwie natychmiastowy przyjazd, bo jak twierdzono chory umiera. Starałem się jak najprędzej stanąć przy łożu chorego. I rzeczywiście, znalazłem poważnie chorego parafjanina. Biedaczysko wyszedł z domu na dniówkę—jednak po przestąpieniu progu zwalił się z nóg, tracąc przytomność. Przyniesiono go zpowrotem do mieszkania i jak umieli tak zaczęli cucić go domownicy.

Po chwili chory wrócił do przytomności. Udzielając mu ostatnich Sakramentów zauważyłem że nogi ma mocno spuchnięte, przytem kaszel męczył go do tego stopnia, iż zdawało się, że chce całe płuca wykasłać.

W dodatku opowiedział mi jeszcze, że od dłuższego czasu ma opuchnięty żołądek i wskutek tego odżywia się przeważnie ziołami. Od czasu do czasu, może zjeść bułkę lub trochę kaszki.

Słuchając tego opowiadania, zapytuję, jak może w takim stanie zdrowia chodzić do pracy. A chory na to — Trudno, choć jestem b. chory, ale dotychczas nie miałem jeszcze gorączki—a bez gorączki nie sposób zwolnić się z pracy.

Czyżby tak było? To niemożliwe! Zapewne zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Nie sądzę, żeby gorączka była jedynym sprawdzianem choroby. Przecież dużo osób rozstaje się z życiem, umiera bez podnoszenia się temperatury.

Opowiadanie chorego uważam wobec tego za bajkę, w którą absolutnie nie wierzę. Za poważna bowiem jest instytucja Kasy Chorych, żeby praktykowała podobne metody. A zresztą, czy jest jaki lekarz, dla którego jedyną wytyczną byłoby stwierdzenie gorączki?

Przy leczeniu wzgląd na chorego to przecież najwyższa racja — jego dobro jest głównym celem istnienia Kasy Chorych. Dużo jest jednak wzajemnych uprzedzeń, które niepotrzebnie podrywają powagę samej instytucji. W każdymbądź razie opowiadanie o gorączce jako nierzeczowe nazywam bajką, w którą nigdy nie uwierzę. Słyszałem i takie głosy: A proszę księdza, kogo to obchodzi, że chłop choruje, lub umrze! — No, tak nie można mówić — bo ten chłop ma w większości wypadków liczną rodzinę gromadę dzieci i gdy on umrze, pozostanie ta gromada b. często ciężarem społeczeństwa, a gdy ten chłop ostanie się przy życiu to korzysta z tego nietylko rodzina, ale i państwo i b. dużo instytucji, których powodzenie uzależnione jest od zdrowia i życia tego właśnie chłopa.

A więc choćby z tych względów należy leczyć jak najsumienniej tego chłopa, jako żywiciela licznej rodziny i jako Obywatela Kraju, w obronie którego zawsze ten chłop będzie nadstawiał swe piersi.

Znamy wszak wszyscy Wiersz Konopnickiej, p. t. „A jak poszedł Król na wojnę" — w którym poetka stwierdza, że na wojnie — „najgęściej giną chłopy".

Wielki nietakt.

Poruszę sprawę radja w szpitalu na Niemcach. Przypomnę zarazem że był to królewski wprost dar gwiazdkowy miejscowego Społeczeństwa dla swych chorych. Piszący te słowa - proboszcz parafji przez trzy dni kwestował z woreczkiem w rękach — fioletowym, bo był wtedy Adwent—i w ciągu trzech dni zebrał od swych parafjan 1700 zł. (tysiąc siedemset zł.)

Za tysiąc pięćset (1 500 zł.) ufundowaliśmy to radjo wraz ze słuchawkami, których nabyliśmy

kilkadziesiąt, chcąc uprzystępnić każdemu choremu słuchanie audycji radjowych. Był to jak wspomniałem Królewski dar społeczeństwa naszego dla swych współbraci-chorych, oceniany przez nich nie bez uczucia prawdziwej wdzięczności.

Po zainstalowaniu radja piszący te słowa, chcąc być w porządku wobec Kasy chorych zwrócił się listownie do p. Komisarza Kasy Chorych w Sosnowcu, zawiadamiając o inwestycji oraz prosząc Kasę Chorych o wpisanie do inwentarza Kasy wspomnianej instalacji.

Kasa te formalności załatwiła skwapliwie i na tem skończyła się jej opiekuńcza działalność w stosunku do tak ważnej owacji w szpitalu (jeśli rzeczywiście mamy dobro chorych na względzie).

Po upływie jakiegoś czasu radjo, jak każda rzecz, zaczęło się psuć. Tutaj można było zauważyć dopiero całą troskę Kasy o radjo.

Trudno było uprosić, czy ubłagać Kasę, by zechciała minimalnie wkłady porobić przy remoncie tego radja. Kończyło się na tem, że znowu własnemi środkami, z pomocą p. Hr. Sągajłły, miejscowych pp. lekarzy i piszącego te słowa doprowadziliśmy do stanu użyteczności radjo, które przecież figurowało już jako własność Kasy Chorych. Ale to wszytko drobiazgi.

Najciekawsza rzecz stała się przed samemi świętami. **Szpital ma być likwidowany z dniem 1 stycznia.**

Otóż na kilka dni przed świętami przyjeżdża naczelny lekarz szpitala w Dąbrowie Górniczej, żeby spisywać rzeczy, które trzeba będzie zabrać do Dąbrowy. Zapisał podobno to i owo a w pierwszym rzędzie radjo ze wszystkiemi słuchawkami.

Odrazu kazał p. naczelny lekarz spakować to wszystko i przewieźć do Dąbrowy.

Rozkaz natychmiast wykonano. W ten sposób pozbawiono naszych chorych na czas całych Świąt Bożego Narodzenia tej jedynej przyjemności, jaką stanowiło dla nich radjo. Ta skwapliwość, ten pośpiech w wywiezieniu radja był nadzwyczajny, a mojem zdaniem, b. nietaktowny.

Pozbawiać chorych przed Bożem Narodzeniem jedynej przyjemności i w dodatku za ich własne pieniądze ufundowanej i specjalnie urządzonej przed kilku laty właśnie na „gwiazdkę" było posunięciem b. charakterystycznem. Zaszła jeszcze ciekawsza rzecz: słuchawek po zainstalowaniu radja było 36. Tyle oddałem Kasie Chorych. Ponieważ w ciągu kilku lat nietylko nie nabywano nowych, ale nawet nie remontowano samego aparatu – nic dziwnego, że 2 czy 3 pary jako zniszczone usunięto, czy też może kto z chorych zabrał do domu. Otóż teraz władze Kasy Chorych zagroziły personelowi (niższemu) szpitala w Niemcach, że potrącą równowartość zaginionych słuchawek z pensji. Personel podniósł ogólnie głos swego protestu. W każdym bądź razie władze Kasy wykazały pod tym względem gorliwość niebylejaką.

No, ale stało się! Obowiązek swój spełniliśmy zaszczytnie w stosunku do cierpiących naszych współbraci. Radjo przez kilka lat oddało wielkie usługi naszym chorym. Niech spełnia nadal w Dąbrowie swoją misję. Ponieważ do Dąbrowy będą podobno wysyłani nasi chorzy — przypuszczam, że ich chociaż będzie się lokować na łóżkach, przy których będą zawieszone słuchawki, nabyte za ofiary serdeczne całej naszej parafji. Obecnie mam zamiar zainstalować w Domu Katolickim w Kazimierzu radjo z głośnikiem, przez które będzie można słuchać audycji nietylko w dużej sali Domu, ale i na świeżem powietrzu w porze letniej. Chciałbym z całego serca przyczynić pięknej radości swoim Kochanym Parafjanom, którzy dla mnie są tak przychylni i łaskawi.

W święta Bożego Narodzenia kto był w kościele ten zauważył, że na tacę nie składano mi pieniędzy, ale wprost sypano. Nic dziwnego, że kłopoty finansowe są dla mnie małoznaczące — wierzę zawsze w dobre serca większości olbrzymiej swych Parafjan.

W ochronkach na Porąbce i Kazimierzu będę dążył do zakupna gramofonów małych z odpowiedniemi płytami dla dzieci. Niech mają radość i pożytek przy nauce szczególniej przy ćwiczeniach gimnastycznych. Muzyka w dziecku potrąca o najszlachetniejsze struny duszy i kształtuje człowieka, który w późniejszym życiu będzie wrażliwy na piękno. A gdy będzie takim—trafi do Boga, który jest uosobieniem właśnie Dobra i Piękna.

Gramofoniki dla dzieci będą kosztowały po kilkadziesiąt złotych. Kupimy je wspólnie z rodzicami.

Za radjo do Domu Katolickiego żądają 575 zł —ma być ef ef! Poprosiłem o szczegółową ofertę, którą przejrzy łaskawie i p. inż. Krzycki i wyda swoją opinję.

ś. p.

Zofja Eichlerowa

po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem dnia 25 grudnia 1933 roku.

W zmarłej straciła Narodowa Organizacja Kobiet nieodżałowaną i bardzo gorliwą członkinię Zarządu.

Cześć Jej pamięci!

ZARZĄD.

Pamięć o kościele w czasie świąt.

1) Pewna osoba z sąsiedniej parafji złożyła mi na Kościół 5 zł. na biednych 2 zł.

2) Rodzina Kęsków z Niemiec 5 zł. na biednych.

3) Pewna osoba z Porąbki ofiarowała do Szopki Betlejemskiej b. ładnego baranka z wełny. Dla Dzieciątka Bożego — prezent.

4) Pewna osoba z Porąbki przyniosła mi ładną serwetkę haftowaną z prośbą, by na niej spoczęła Dziecina Boża w żłóbku, a drugą dla piszącego te słowa na tacę, pod chleb.

5) Pewna zacna, czcigodna osoba, przysłała mi z Warszawy piękny obrus na ołtarz Serca P. Jezusa, już drugi w tym roku. Oba wykonane pięknie. Haft ręczny na siatce. Wykonane własnoręcznie przy słabnącym już wzroku naszej sędziwej, a zawsze tak przychylnej dla naszej parafji osoby.

Z wdzięczności dla ofiarodawczyni odprawiłem Mszę św. w Boże Narodzenie o godz. 9 ej na nowym obrusie przed Sercem P. Jezusa, ofiarując Najśw. Ofiarę na intencję zacnej staruszki.

6) Rodz. Owcanów z Porąbki ofiarowała 10 profitek na lichtarze W. Ołtarza — wartości około 20 zł.

7) p. Klara Findzińska z Wilna, której posyłam „Kronikę", przysłała na biednych 5 zł.

Wszystkim szlachetnym, zacnym ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać". Niech Boża Dziecina darzy ich największem szczęściem na ziemi — pokojem serca.

Moja kwesta dla biednych naszej Parafji.

Dnia 16 grudnia stosownie do zapowiedzi w „Kronice" udałem się w „teren" na kwestę na „Opłatek" dla biednych. Rezultaty zbiórki jakie?

Zebrałem:

1)	W biurze na Niemcach	Zł. 37,70
2)	par. Bobrzecki	2 —
3)	p. Dziadkiewicz	2 —
4)	p.p. Machalscy	2 —
5)	„ Szpakowie	2 —
6)	„ Kotnowscy	5 —
7)	par. Kęskowa	1 —
8)	„ Krupa	1 —
9)	„ Fabjanowie	5 —
10)	„ Kotłowie	1 —
11)	„ Nieczytelne nazwisko	0,50
12)	„ Sałęgowie	2 —
13)	„ Lorensowie (sklep)	0,50
14)	„ Jędralscy	0,20
15)	„ Walugowie	1 —
16)	„ Szydowie	1 —
17)	„ Struzikowie	1,50
18)	„ Jadowscy	1 —
19)	„ Kozioł	3 —
20)	„ podpis nieczytelny	1 —
21)	par Kubików	1 —
22)	„ Przybylski	10 —
23)	„ Majchrzaków	1 —
24)	„ Koziaków	1 —
25)	„ Mackiewiczów	2 —
26)	„ Romasów	2 —
27)	„ Sieradzkich	5 —
28)	„ Gallotów	0,50
29)	„ Maciejewskich	0.50
30)	„ Chadzińskich	0.50
31)	„ Chylińskich	0.20
32)	„ Rybczyńskich	1. —
33)	„ Klusków	0.50
34)	„ Nowaków z Porąbki	0.50
35)	„ Działachów	0.50
36)	„ Łuckosiów M.	2. —
37)	„ Turków	0.50
38)	„ Mydłowieckich	1. —
39)	„ Jakubowskich	1. —
40)	„ T. Kijewskich	0.50
41)	„ Eug. Kwiatkówna	2. —
42)	p. Klara Findzińska z Wilna (dołączone)	5. —
43)	„ Pewna osoba z Niemiec	3. —
44)	„ Hanka Rajchmanówna (swoje oszczęd.)	2. —
45)	„ Rodzina Hessów (młodszych)	1. —
46)	„ Topolskich	1. —
47)	„ Kondów	1, —
48)	„ Legutów	0.50
49)	„ Sierków	0.50
50)	„ Łyków	0,50
51)	„ Cisów	1. —
52)	„ podpis nieczytelny	0.30
53)	„ Jędryków	0,20
54)	„ Banasików	1. —
55)	„ Wabików	0.50
56)	„ Grabdów	0.30
57)	„ Jędryczków	0.50
58)	„ Łuckosiów	0,50
59)	„ Dziobów	0.50
60)	„ Oznerów (starszych)	1. —
61)	„ K. Wadelików	2. —
62)	„ Tomczyków z Porąbki	1. —
63)	„ Lepińskich	0.50
64)	„ Z biura z Kazimierza	42. —
65)	„ Z biura z Juljusza	54.90
66)	„ Krokoszów z Kazimierza	0,25
67)	„ Gryszków	10. —
	Razem Zł.	234,55

Tyle gotówką. A co zebrałem w naturze?

1)	Rodz. Konieczniaków	20 kg. chleba
2)	„ Czerników	20 „ „
3)	„ Smolarskich M.	20 „ „
4)	„ Kokotów	4 „ „
5)	„ Piętów	50 bułek
6)	„ Sawiczów	5 kg. mąki pszennej
7)	„ Kasprzyków	2 paczki kawy
8)	„ Cinów	2 kg. kaszy jęczm.
9)	„ Wadowskich	1 kg. wędlin
10)	„ Maszewskich	5 kg. mąki pszennej
11)	„ Rajchmanów Aut.	3 „ „ „
12)	„ Czyżyńskich	5 „ „ „
13)	„ Kulińskich	14 kg. chleba
14)	„ Bretnerów	20 kg. chleba

15)	Stowarzyszenie „Robotnik"	20 kg. chleba 10 strucli 5 kg kaszanki (kiszka — palce lizać)
16)	Rodz. Jeleńskich	2 kg. fasoli
17)	„ Wodniaków	1 kg. wędlin
18)	„ Polaków z Kazimierza	3 kg. mąki pszennej
19)	„ Ziębów z Kazimierza	2 „ „
20)	„ Probostwo	10 kg. słoniny

Za całą gotówkę 234 zł. 55 gr. zakupiono żywności i rozdano wraz z produktami ofiarowanemi przez poszczególne rodziny — biednym. Otrzymali wszyscy — solidne porcje. Słoninę, mięso, mąkę, chleb, względnie strucle, cukier.

Przed rozdaniem podarków świątecznych piszący te słowa „trzymał mowę" do biednych, poczem Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego no i proboszcz połamali się opłatkiem z biednymi, życząc im cierpliwego znoszenia przeciwności, wzorując się na biednej Dziecinie Syna Bożego, obiecując zarazem iść im z pomocą w miarę sił i możności. Zachowanie się biednych na tej uroczystości opłatkowej było bez zarzutu. Widzą dobre chęci naszego społeczeństwa i odnoszą się do naszych wysiłków z wdzięcznością.

A więc zbiórka 16 grudnia nie była czczym wyrazem. Dała pewne rezultaty. Zebrałoby się więcej, ale zwracałem się tylko tak piąte przez dziesiąte — nie do wszystkich

Bo nie było tyle czasu, a zbiórka musiała być jednodniowa.

Wszyscy dali chętnie, za co niech ich spotka wdzięczność biedoty i błogosławieństwo Boga, który nakazuje czynić miłosierdzie. „Bóg zapłać".

Baczność Niewiasty!

Niewiasty Katolickie na ostatniem zebraniu uchwaliły co następuje:

1) Nie kupować gazet, które podrywają wiarę i dobry obyczaj w narodzie naszym.

2) Podjąć walkę z rozszerzaniem w parafji „Tajnego Detektywa", gazety kształcącej kadry przyszłych zbrodniarzy i rzezimieszków oraz pism pornograficznych, jak „Wróble na dachu", „Wolne żarty" i t. p. które zamiast humoru sączą brud rynsztokowy do serc nietylko młodzieży, ale nawet i małych dzieci.

3) Wyrzucać za drzwi swoich mieszkań kolporterów takich pism sekciarskich, jak „Złoty Wiek", „Rycerz Chrystusowy", „Blask", ponieważ te pisma prowadzą jawną walkę z Kościołem Katolickim, przy którym niewiasta polska stoi i stać będzie niewzruszenie i nadal.

4) Po przeczytaniu dobrych pism religijnych lub ogólnego charakteru, nie trzymać tych pism w domu, ale podawać do przeczytania tym rodzinom, które nie mają środków na prenumeratę lub stronią od pism religijnych, pożytecznych i uczciwych.

Szczególniej uchwalono dawać do czytania takie wydawnictwa, jak: „Niedzielę", Przewodnik Katolicki, Rycerz Niepokalanej, Kalendarz Jasnogórski, Misje Katolickie, Wiarę i życie, Różę Duchowną, Honorową Straż Serca Jezusowego, no i naszą parafjalną „Kronikę".

Na poszczególne Kolonje wyznaczono dzielnicowe, których obowiązkiem będzie czuwać nad życiem religijnem i oświatowem danej kolonji, oraz przedsiębrać środki, mające za cel rozbudzenie życia religijnego i podtrzymanie uczciwości w rodzinach chrześcijańskich.

Zebrania ogólne Stowarzyszenia Niewiast wyznaczono na każdą 3-cią niedzielę miesiąca. Odbywać się będą te zebrania w Domu Katolickim w Kazimierzu.

W wolnych wnioskach Ks. Proboszcz oznajmił zebranym, że na posiedzeniu Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo postanowiono rozpocząć starania celem uzyskania kawałka ziemi pod budowę schroniska dla starców w Kazimierzu. Gdy te starania doprowadzone zostaną do pomyślnego skutku — cała Akcja Katolicka w parafji, a więc i Stowarzyszenie Niewiast Katolickich weźmie zapewne żywy udział przy budowie wspomnianego schroniska.

Uchwały powzięte na zebraniu Stowarzyszenia Niewiast Katolickich, proszę, niech wszystkie niewiasty w parafji wezmą do serca i wprowadzają w czyn i w życie.

Cieszę się bardzo, że wiele Pań—parafjanek na Juljuszu i innych Kolonjach po przeczytaniu dobrej gazety dają do czytania tę gazetę służbie, a następnie przez służbę rozsyłają do rodzin robotniczych—biednych.

Biedne rodziny przyjmują taką gazetę z wdzięcznością jako pokarm dla swego ducha. Podobna działalność nosi na sobie cechę działalności czysto apostolskiej. Oby cała parafja została objęta tym ruchem, prawdziwie chrześcijańskim.

Uwaga! Baczność!

Jak już zapowiedziałem, zaraz po Nowym Roku, w dn. 2 stycznia rozpoczynamy porządkowanie w parafji spisu ludności. W tym celu w dn. 2 stycznia uda się p. Organista nasz, na kolonje Ostrowy, Niemce, Szmejkę i Grabocin, celem dokonania poprawek w spisie ludności, zaszłych w ciągu ostatniego roku. Podczas spisu będą rozdawane karteczki do spowiedzi Wielkanocnej. Na karteczkach będą wypisywane tylko imiona i pierwsza litera nazwiska danej osoby.

Przy załatwianiu tych formalności parafjalnych p. Organista będzie zbierał dobrowolne ofiary na Kościół. Ofiary te będą wpisywane do książki a następnie ogłaszane w „Kronice". Wraz z kartkami p Organista zostawiać będzie życzenia noworoczne od Ks. Proboszcza, składane każdej rodzinie w parafji, oraz podziękowanie za złożoną ofiarę na kościół.

Moi kochani! Proszę Was bardzo o przyjście mi z pomocą finansową. Zachodźcie do Domu Katolickiego i oglądajcie, cośmy z niego zrobili. A przecież, oprócz stałego remontu, wisi jeszcze kilka tysięcy zł. długu na nim. Gdyby mi każda rodzina w parafji złożyła 2 zł. jednorazowo spłaciłbym do wiosny wszystkie długi parafjalne. W tej nadziei, że nikt się nie uchyli od drobnej ofiary na kościół, już zgóry składam serdeczne „Bóg Zapłać" oraz gorące podziękowanie. W czasie Świąt Bożego Narodzenia zebrałem na tacę $4\frac{1}{2}$ kg bilonu = 170.04 zł. które to pieniądze zaraz po

świętach porozsyłałem jako raty a conto długów Prowadzony obecnie remont Domu Katolickiego wyniesie około 4 tys zł.

A więc, pomoc dajcie mi, rodacy . . . .

Echa Świąt Bożego Narodzenia

Kościół na Pasterce i w oba dni świąt był przepełniony Zachowanie się wiernych podczas nabożeństw — bez zarzutu.

W drugi dzień świąt obowiązywało nowe zarządzenie, że ślubów w niedziele i święta przed południem nie udzielam To zarządzenie jest b. na miejscu Do południa nabożeństwa nie doznają żadnego zakłócenia, księża mają czas przygotowania się do nabożeństw i do kazań. Po Mszy św. swobodnie można śpiewać różaniec — tymczasem śluby przed południem wprowadzają do kościoła nastrój zgiełkliwy, który zakłóca porządek nabożeństw i wyprowadza z równowagi ducha modlących się w kościele. Za to zarządzenie niech mi będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie naszemu czcigodnemu Dziekanowi — Ks prał. Goli — proboszczowi w Niwce.

Zawsze to stare, wypróbowane metody pod wielu względami są pewniejsze — mają bowiem za cel zachowanie powagi służby Bożej.

Wierni naprawdę dbający o chwałę Bożą cieszą się z tego, gdy widzą, że chwała Boża nie doznaje uszczerbku — o tych głównie się rozchodzi, a również o cel zasadniczy porządek i ład przy służbie Bożej.

Mniejsza z tem, że to zarządzenie może się nie podobać katolikom z imienia lub z paszportu. Przedewszystkiem na celu dobro tych którzy oddają Bogu cześć przez modlitwę Zachowanie się orszaków ślubnych było odpowiednie. Panny były ubrane przyzwoicie, z małym wyjątkiem. Zauważyłem w jednym tylko orszaku nieprzyzwoicie ubraną, przepraszam, rozebraną osobę. Nie była to panna, ale taka sobie „podfruwajka". Jednak zacięcie do obnażania się ma nielada — trzeba jej to przyznać.

Ponieważ stała w pierwszej parze za młodymi — pod koniec ślubu wyrzekłem do kościelnego: Wody! za chwilę cała struga wody — wprawdzie poświęconej ale zimnej przypomniała naszej „podfruwajce" o obowiązku przyzwoitego ubierania się do kościoła. Mam nadzieję, że jeśli siedział jaki djabełek bezwstydu w tem dziewczątku — to napewno dał drapaka pod wpływem tak obfitej strugi wody święconej — co gdy się stało, to wyjdzie na pożytek i dla dziewczątka i dla otoczenia.

Poza tym wypadkiem przy ślubach wszyscy zachowywali się jak przystało na miejsce święte. Zwróciłem zaraz po sumie dwom niewiastom uwagę, które stały na środku kościoła i w najlepsze rozmawiały z sobą i śmiały się: Nie zdziwiło mię to wcale. Poznałem w nich niewiasty, które dwa — trzy razy do roku bywają w kościele. Otóż gdy takie „katoliczki" zjawią się w kościele to im trzeba dużo wybaczyć. One naprawdę już zapomniały i nie wiedzą jak się zachować w kościele A ponieważ serce ich jest już całkiem wystudzone i obojętne względem Boga — stąd nic dziwnego, że w kościele zachowują się jak w kinie

I rzeczywiście w ich pojęciu zatarła się już różnica pomiędzy kościołem, a naprzykład teatrem, kinem. Słusznie mówią Francuzi: wszystko zrozumieć — to wszystko przebaczyć Ja rozumiem doskonale ten stan duszy ludzkiej — zwróciłem jednak uwagę ze względu na swój obowiązek i ze względu na dobro innych. A pozatem przez święta było podniośle raźniej na duchu — przyjemniej i weselej. Bożej Dziecinie za to cześć".

„Kwaternik".

Kiedy chodząc po kolędzie, zastaję w rodzinie t. zw „kwaternika", zawsze przeżywam pewne uczucie przykre.

„Kwaternik"! Wyobraźcie sobie pojedyńcze mieszkanie, młode małżeństwo w tem mieszkaniu i „Kwaternika". Dniówki na kopalni są w różnych porach dnia i nocy. Zdarza się często, że mąż jest w pracy, a „kwaternik" czuwa nad dobrem rodziny.

M. NADOLSKA HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

(ciąg dalszy)

— Doskonale — chwalił pułkownik, unosząc chłopca w górę i całując w oba policzki. Potem posadził go sobie na kolanach i zaczęły się harce, zabawy, niby, na prawdziwym koniu.

Wtem do pokoju wsunął się cicho Mikołaj i coś szepnął do pana Józefa, który natychmiast powstał z miejsca i wyszedł szybko ze starym stróżem Po chwili wrócił mocno podniecony i rzekł półgłosem do siedzącego najbliżej drzwi Callier'a.

— Panie pułkowniku, od Żychlina ciągnie silny oddział rosyjski.

— Skąd pan wie?

— Mam swoje sygnały od ludności. Zresztą może pan sprawdzi?

Callier zerwał się z miejsca, razem z panem Józefem wyszli przed dom, Callier skoczył na pierwszego z brzegu konia i z towarzyszącym gospodarzem ruszył w stronę Żychlina.

Nie uszli jeszcze dwustu kroków, gdy w stronie miasta padł strzał, a potem rozległa się krótka nieregularna palba.

Callier młyńcem zawrócił konie, pogalopował w opłotki między zabudowania, gdzie już poprzednio pan Józef kazał otworzyć wszystkie bramy i furtki.

— Na koń! Na koń!

Ułani rzucili się kulbaczyć konie, jeden z żołnierzy, wysłany do dworu, wpadł do sali z obnażoną szablą krzycząc:

— Alarm z gołym pałaszem!

Porwano się od stołu, zapanował nieopisany zamęt. Oficerowie wybiegając jeden przez drugiego w biegu przypasywali szable i rewolwery, dosiadano koni, dopadano nagwałt swoich oddziałów.

— Stasiu, moja szabla — krzyknął Linde i zerwawszy z dziecka przebranie wypadł za innemi.

Dwór opustoszał. Staś został zupełnie sam wśród przewróconych krzeseł, napoczętego jedzenia, porzuconych bezładnie naczyń Zrobiło mu się pusto i straszno

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kiedy prusak przed wojną chciał zdemoralizować upodlić polskiego wyrobnika, to celowo budował dla niego koszary wspólne dla mężczyzn i kobiet

Nic dziwnego, że co rok, powracała fala wychodźców do kraju na zimowe leże, a przynosiła z sobą marki niemieckie i upominki żywe. Szwab celowo to robił, bo wiedział, że upodlić, to znaczy — osłabić.

Ten właśnie cel miał na względzie.

Kiedy spotykam obecnie rodziny, małżeństwa młode i t. zw. „kwaterników" to mi się przypominają te koszary niemieckie. Kwestja „kwaterników" w Zagłębiu — to cały problem społeczny, otwarty, czekający na załatwienie.

Świeżo jestem pod wrażeniem wypadku niezwykłego, jaki miał miejsce przed samemi świętami na jednej kolonji.

Oto „kwaternik" do tego stopnia opanował sytuację w rodzinie, że pobił właściciela mieszkania, i wspólnie, co najciekawsze, z żoną owego robotnika wyrzucili męża i ojca dwojga dzieci i pod groźbą zabicia go nie pozwalają mu zjawić się we własnem mieszkaniu, obok własnej żony i własnych dzieci. „Kwaternik" objął w posiadanie całą rodzinę — dom, żonę, dzieci i wszystko, co tylko było martwego lub żywego. A męża, ojca i właściciela domu za kołnierz i na śnieg. Dopiero teraz zaczęły się awantury, alarmy na posterunku policji, protokóły i zeznania takie, które gdy się okażą prawdziwemi będzie miał coś do powiedzenia... prokurator. Zaznaczę przytem, że w rodzinie tej jest również 15-letnia dziewczyna, córka właściciela domu.

Wspomniałem, że kwestja „kwaterników" to cały problem społeczny. Czy jednak Towarzystwa węglowe ze względów czysto społecznych, nie mogłyby przeznaczać domów specjalnie dla samotnych, gdzie za niską opłatą mieliby ci ostatni zabezpieczony „wikt i opierunek". Dopóki coś nie będzie zrobione pod tym względem „kwaternik" pozostanie nadal jako siła odśrodkowa, jako ferment społeczny, skierowany na rozsadzanie rodzin i małżeństw robotniczych.

Mam nadzieję, że odtąd żadna uczciwa, szanująca się rodzina, nie będzie trzymała u siebie t. zw. „Kwaternika".

Ci ostatni mogą znaleźć schronisko w mieszkaniach starych wdów, które często utrzymują się i to w sposób uczciwy z obsługiwania swoich sublokatorów

---

Hallo! Hallo!

Z dniem 1-go stycznia r. 1934 zakładam Kasę Pogrzebową w naszej parafji. Założona będzie przy III Zakonie, jako instytucja czysto kościelna.

Cel — zapewnienie sobie uczciwego pogrzebu chrześcijańskiego środkami, dostępnemi nawet najuboższym osobom.

Jakie składki wpłacają ubezpieczeni? Wpisowego 1 zł. (jednorazowo), a składki miesięcznej 50 groszy. Każda osoba ubezpieczona w Kasie pogrzebowej otrzymuje książeczkę, legitymację członkowską, w której zapisuje się składki członkowskie.

Co Kasa daje, ubezpieczonym?

Otóż przez 6 miesięcy od dnia ubezpieczenia zwraca jedynie składki członkowskie. To znaczy, gdy ubezpieczony umiera w ciągu 6 miesięcy od daty ubezpieczenia się, Kasa zobowiązana zwrócić rodzinie zmarłego składki członkowskie, które wyniosą za dwa miesiące 1 zł. — za 6 mies. — 3 zł, i 1 zł. wpisowego — czyli 4 zł. Kasa zwraca rodzinie jeśli ubezpieczony umarł w ciągu poł roku od dnia ubezpieczenia się w Kasie.

Począwszy od 7 miesiąca aż do 24 miesiąca od dnia ubezpieczenia Kasa Pogrzebowa zapewnia ubezpieczonemu obecność księdza na pogrzebie z domu i na cmentarz, nabożeństwo, egzortę—rodzina w danym wypadku opłaca tylko służbę kościelną — organistę, kościelnego, grabarza oraz zamawia światło. To Kasa daje gdy ubezpieczony umiera w czasie od 7 do 24 miesiąca od daty ubezpieczenia — w tym czasie ubezpieczony mógł wpłacić do Kasy najwyżej 12 zł. składek (za 24 miesiące po 50 gr.) i 1 zł. wpisowego, a więc razem 13 zł. — a ma już zapewnioną obecność księdza na pogrzebie z domu do kościoła, nabożeństwo, i odprowadzenie przez księdza na cmentarz, oraz egzortę. Począwszy od 25 miesiąca od daty ubezpieczenia się, Kasa urządza cały pogrzeb (I-ej klasy).

Ksiądz idzie na miejsce i na cmentarz, nabożeństwo, egzorta, opłacanie służby kościelnej, światła, grabarza i oprócz tego Kasa wypłaca rodzinie zmarłego 25 zł. gotówką na trumnę.

Na takich zasadach rozwija się b. dobrze Kasa Pogrzebowa w Ząbkowicach, Pogoni, Zagórzu, obecnie zakładają Kasę parafje: Nowy i Stary Sielec Na Śląsku w każdej parafji jest zorganizowana Kasa Pogrzebowa. W ten sposób każdy członek Kasy przez wpłacane 50 groszy składki miesięcznej zabezpiecza sobie uczciwy i godny chrześcijanina pogrzeb.

Kto będzie sobie życzył zapisać się na członka Kasy Pogrzebowej w naszej parafji, niech się zgłosi do kancelarji parafjalnej, celem załatwienia formalności i otrzymania legitymacji członkowskiej.

---

480 metr. pod ziemią
130 HP. pompy na kop. Juljusz.

Siedzę umarłym na ciele i duszy
W głębi ziemi, w pośród czarnej głuszy
Żyjąc, umarłym jestem jakby w grobie -
Cicho, spokojnie pędzę, życie sobie.

Zdala od świata, od życia i ludzi
Ciszę mą tylko szum motorów budzi
Tąpnięcie węgla, czasem jęk znów głuchy
Strzału górnika zaostrzy me słuchy.

Tęsknię tu bardzo za słońca promieniem
Gwiazdką, księżycem, cudnem jego cieniem,
Tęsknię za ludźmi, przeraża mnie głusza
Która pragnienia do życia mi zdusza.

Niecierpliwie czekam dniówki końca
Gdzie ujrzę księżyc lub promienie słońca
Gdzie głusza znika przed ptasząt ćwierkaniem.
Lub miłym uchu zegara cykaniem.

„Szczypa"

Rocznice ślubów

od 1 do 15 stycznia

Dnia 1 Felicjana i Stanisławy Księżyków z Zawodzia
" " Edwarda i Kazimiery Koziaków z Porąbki
" " Rafała i Marji Musiałów z Porąbki
" " Stefana i Antoniny Kryczków z Porąbki
" " Piotra i Heleny Woźniaków z Porąbki
" 3 Mieczysława i Heleny Barańskich z Grabocina
" 4 Wincentego i Florentyny Basów z Grabocina
" 5 Stanisława i Pelagji Cabajów z Grabocina
" " Andrzeja i Henryki Galusów z Niemiec
" 6 Stanisława i Elżbiety Bryłów z Ostrów
" 7 Stanisława i Michaliny Pogodów z Ostrów
" 8 Wincentego i Bronisławy Piętów z Porąbki
" 9 Antoniego i Leokadji Starczynowskich z Grabocina
" 12 Karola i Marji Miziów z Juljusza
" 14 Teodora i Kazimiery Pawlików z Kazimierza

Szczęść Boże!

Żonatego może dlatego mężem nazywają, że trzeba wiele męztwa, aby nieść jarzmo małżeńskie.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 stycznia

Dnia 1 ś. p. Franciszki Ziarkowskiej z Porąbki
" 2 " Władysławy Gutówny z Szmejki
" " " Stanisława Ziacha z Porąbki
" 3 " Rozalji Boroniowej z Porąbki
" " " Ignacego Jędryczki z Pustkowia
" " " Macieja Juchniewicza z Juljusza
" " " Karoliny Gorzkowskiej z Ostrów
" 4 " Edwarda Gołąbia z Porąbki
" 5 " Antoniny Malikowej z Niemiec
" " " Bartłomieja Wypycha z Porąbki
" " " Franciszka Złockiego z Szmejki
" " " Stanisława Wasińskiego z Grabocina
" 6 " Teofili Ormianinowej z Niemiec
" " " Władysława Ziacha z Porąbki
" " " Antoniego Czubali z Grabocina
" 7 " Tomasza Żmudzkiego z Grabocina
" " " Kazimierza Gondka z Niemiec
" 9 " Jana Tokarza z Grabocina
" " " Jana Dworaka z Szmejki
" 10 " Władysława Koniecznego z Kazimierza
" " " Piotra Rosia z Szmejki
" 11 " Jana Wencla z Niemiec
" " " Józefa Kuźnika z Porąbki
" " " Ignacego Kwiatka z Niemiec
" " " Katarzyny Zielińskiej z Szmejki
" 12 " Stanisława Tłustochowicza z Kazimierza
" " " Antoniego Jagielskiego z Juljusza
" " " Wojciecha Sieradzkiego z Niemiec
" 14 " Eugenjusza Łachwy z Pustkowia
" 15 " Salomei Pyrkowej z Zawodzia.

Niech odpoczywają w Bogu!

. . . . „O Boże! O nieba!
Komuż nie strach pomyśleć, że umierać trzeba".

„Z terenów misyjnych".

Nr. 3.

KONIEC WOJNY DOMOWEJ W PROWINCJI SZECHWAN. SHANGHAI (Chiny) — Z Suifu (Szechwan) donoszą: „Marszałek Lieon Houi, pobity i opuszczony prawie przez wszystkich swoich generałów, cofa się w kierunku granic Tybetu. Oznacza to koniec wojny domowej, która trwała od roku".

Może nareszcie nastanie pokój w prowincji, ciężko nawiedzonej. Niestety nie wiadomo, czy sprzymierzeńcy Lieou-Siang, marszałka zwycięzcy przystąpią najpierw do podziału łupu, czy się zupełnie poddadzą pod rozkazy lub czy też zbuntują się przeciw niemu. Przyszłość jest więc mimo zwycięstwa Lieou - Sianga mocno niepewna, zwłaszcza że zanosi się na kroki zaczepne ze strony komunistów.

Misje w Szechwan niezmiernie ucierpiały z powodu wojny domowej, która dobiegła do końca; placówki misyjne były zajęte przez wojska, niektóre zrabowane lub spalone, kościoły zrównane z ziemią, żniwa zniszczone, kraj trapiony kontrybucjami i napadami bandytów. Jednego katechistę uwięziono i jednego kapłana — Chińczyka wzięto do niewoli; obydwóch wypuszczono na wolność dopiero po złożeniu wysokiego okupu.

HUMOR.

PRZED MANEWRAMI

Syn pisze do ojca:

„Kochany Tatusiu, przyślij mi 300 zł. bo wkrótce wyjeżdżamy na manewry.

Odwrotną pocztą odpisuje Ojciec:

„Kochany Synu, posyłam Ci 20 zł. Manewruj niemi, jak tylko możesz".

MAKSYMA DLA ZWIERZCHNIKÓW.

„Miej serce i patrz..... przez palce.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85.